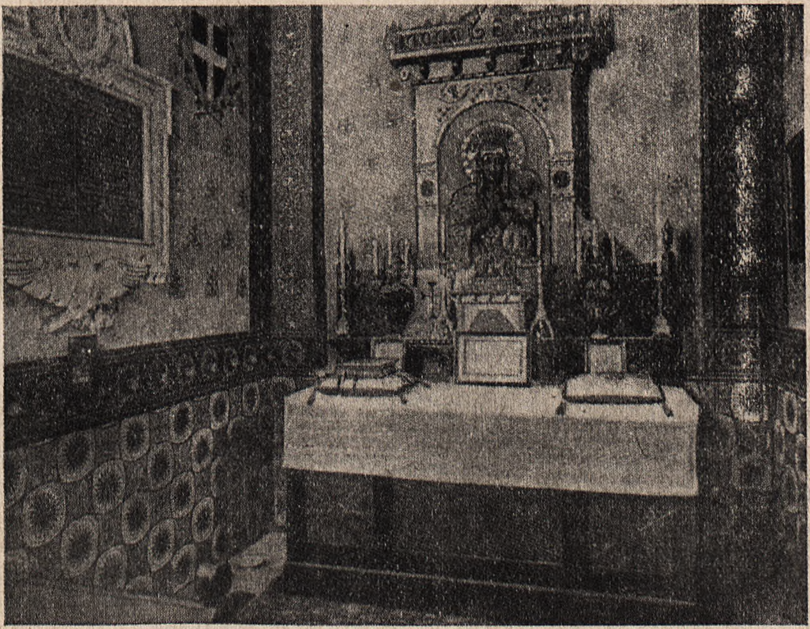
Rok IV. Tarnów, dnia 24 maja 1936 r. Nr. 21

Króluj nam Chryste

Dodatek dla dzieci

Ślubowanie jasnogórskie



Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w kaplicy Jana III Sobieskiego w Wiedniu.

W dzisiejszą niedzielę zjechała się do Częstochowy, do stóp Jasnogórskiej Pani, Królowej Korony Polskiej, młodzież akademicka z całej Polski.

Studenci i studentki wszystkich polskich uniwersytetów złożą tu uroczyste **ślubowanie jasnogórskie**.

Ślubować będą Matce Najświętszej:

„My, młodzież akademicka, z całej Polski zebrana, upadając do stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie, Matkę Bożą i Królowę Korony Polskiej,

obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy pod Twoją przemożną opiekę wszystkie wyższe Uczelnie i Polskę całą".

Złożą ślubowanie, że do końca życia będą prawdziwymi katolikami, zawsze gotowi wiary świętej bronić, cześć dla Matki Najśw. rozszerzać i służyć Jej wiernie do śmierci.

* * *

Z młodzieżą akademicką, składającą w dniu dzisiejszym to ślubowanie, łączą się wszyscy Polacy. Bo wszystkie serca polskie kochają Matkę Bożą, Królowę Korony Polskiej i ufają, że Ona obroni naszą Ojczyznę przed niebezpieczeństwami, jakie jej zagrażają.

Módlmy się więc gorąco dziś wszyscy, szczególnie wy, drogie dzieci, do Matki Naświętszej:

— Królowo Korony Polskiej, módl się za nami i za naszą Ojczyznę — Polskę.

W jedną sobotę...

— Jak ten Janek się zmienił — myślała mamusia z radością o synku, który w ostatnich dniach stał się grzeczny, usłużny i posłuszny i dziękowała Panu Jezusowi, że tyle dobroci wlał w serce Janka już przed jego I Komunją świętą.

Rano wstawał z łóżka raźno i szybko. Nie narzekał już i nie płakał, jak dawniej, gdy go mamusia budziła, ale ubierał się szybko i ochotnie mówił pacierz. Potem biegł z rodzeństwem do szkoły.

W domu robiło się wtenczas cicho i pusto. Zwykle matka odetchnęła trochę w tej ciszy i nabierała sił do pracy na cały dzień.

Ale w tę sobotę posprzątała mamusia izbę szybko i poszła z tatusiem w pole, aby przygotować na niedzielę zieloną paszę dla bydła. Potem gotowała nagwałt obiad, żeby dzieci miały co jeść, jak wrócą ze szkoły.

Janek wrócił do domu ostatni. Był niewesoły. Może mu się coś nie powiodło w szkole... W izbie nie zastał matki. Rozgniewało go to.

— Gdzie mama — krzyknął do starszej siostry. Ja przecież chcę jeść!

Wtedy weszła mamusia. Pewnie słyszała wszystko przez drzwi. Janek się zawstydził... Miał się przecież przed I Komunją św. poprawić... Pocałował matkę w rękę.

— Taki jestem głodny. Proszę mi dać co zjeść.

Mamusia pocałowała go w czoło, a za chwilę Janek już kończył obiad. Spieszył się, bo chciał zrobić coś mamusi dobrego za to, że była dla niego taka serdeczna.

Rozglądnął się więc za najmłodszym Kazikiem. Bawił się sam na trawie. Jaś usiadł obok niego i po chwili dobiegł do uszu matki beztroski śmiech jej synków. A kiedy już cień stodoły wydłużył się i dochodził do studni, rzekł Jaś do rodziców:

— Dziś ja pogonię krowy na pole, a jak wrócę, to zamiotę oborę, bo jutro przecież niedziela.

...Gdy Jaś odmawiał w wieczór

pacierz z mamusią, był dobrze zmęczony.

— Zadowolona mamusia ze mnie, zapytał szeptem.

— Bardzo, syneczku.

— Bo my postanowiliśmy przed I Komunją św. tak postępować, aby rodzice byli z nas zadowoleni. Mamy naśladować Pana Jezusa. Więc i ja chciałem razem z innemi dziećmi być dobrym synkiem mamusi i ucieszyć ją tem...

Mamusia miała łzy w oczach, gdy całowała Janka na dobranoc. A potem długo klęczała przy jego łóżku i prosiła P. Jezusa, by Jaś przez całe życie chciał robić drugim tylko dobrze. r.

Szkoła misyjna w Kamerunie



„Gdy dzwoneczek się odezwie, biegniemy do szkółki,
By się uczyć różnych rzeczy, pracować, jak pszczółki".
Danaż moja, dana.

...Może i murzyni z Kamerunu (w Afryce) znają i śpiewają tę naszą piosenkę. A biegną do swej szkoły misyjnej chętniej, niż nasze białe dzieci.

I pracują naprawdę jak pszczółki.

Patrzcie, jakie zasłuchane są podczas lekcji, odbywającej się na świeżem powietrzu.

Starają się zrozumieć i zapamiętać każde słowo nauczyciela, opowiadającego im o Bogu i dalekich, białych ludziach.

Dziś „Dzień Matki"

Już od tygodnia myślały dzieci nad tem, jaką niespodziankę przygotować swoim mamusiom na „Dzień Matki", który w tym roku jest obchodzony w całej Polsce w dzisiejszą niedzielę, tj. 24 maja.

Każde chciało zrobić coś takiego, coby dobrze powiedziało każdej matce, jak bardzo ją dzieci kochają, jak ją wszystkie pragną rozweselić, ulżyć w pracy i umilić jej życie.

Myślała o tem i Janka, która w tym roku kończyła szkołę.

— Coby tu zrobić?...

Nagle zaglądnęła do komory. Leżały tam na skrzynce równo złożone, uprane czysto sukienki dzieci. Rozwinęła je.

— Felka wydarła dziurę na łokciach, Hania oberwała sukienkę dołem, Wojtek urwał cały rękaw u bluzki. Straszne zmartwienie z temi dziećmi — narzekała do siebie Janka. Jak są małe, to dźwigaj je na rękach, potem naprawiaj ubranka, do szkoły posyłaj. I to wszystko za darmo... Taki Wojtek uderzy mnie jeszcze czasem za to, żem go bawiła..

Złożyła niechętnie sukienki z powrotem i odeszła.

— Lecz kiedyż mamusia je ponaprawia, jak nigdy nie ma czasu. Cały dzień jest w polu i przy robocie...

Nagle rozjaśniły się Jani oczy. Wyszukała nici i igłę, wzięła podarte sukienki, ukryła się w sadzie i zaczęła naprawiać. Starała się pocerować ubranka jak najlepiej. Potem je ostrożnie przyprasowała i schowała do skrzynki.

* * *

W sobotę w wieczór odmówili wszyscy pacierz i dzieci zaraz położyły się spać. W izbie zrobiło się cicho po gwarze całodziennym. Mamusia przyniosła uprane przed kilku dniami sukienki dzieci.

— Trzeba je pocerować — myślała, wyjmując z szuflady nici. Oczy miała już takie senne, że nie zauważyła niczego...

Dopiero gdy usiadła przy stole i zaczęła robić poszukiwania za urwanym rękawem Wojtka... potem za oberwaną sukienką Hani...

— Janko, kto mi tu ruszał sukienki dzieci?

Potem zbliżyła się mamusia do łóżka córki.

— Czy to może ty?

Janka objęła matkę za szyję i uściskała mocno.

— Mamusiu, to dla Ciebie załatałam te dziury. Bo jutro jest „Dzień Matki". Żebyś wiedziała, jak Cię bardzo kocham...

Mamusia uśmiechnęła się serdecznie. Tak bardzo ucieszyła się tą niespodzianką...

* * *

A ty, czy pamiętałeś o tem, że dziś jest „Dzień Matki"?

Za rodzinną wioskę

Wyjdę i klęknę na progu mej chaty,
I głos podniosę z ptaszęty polnemi:
Błogosław, Boże, te łąki, te kwiaty,
Tę skibę ziemi!

Cichą pogodę na nasze spuść strzechy,
Niechaj nam słońce nadziei zaświeci,
I niech ojcowie zażyją pociechy,
Patrząc na dzieci!

Tyś sam w mem sercu zaszczepił kochanie
Dla rodzinnego zagona i gniazda.
O, niech im wzejdzie, mój Ojcze i Panie,
Twej łaski gwiazda!...

M. K.